Nr. 277. Kraków, środa 9 października 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. Telefon Nr. 89a.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesiecznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane" od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 8 października.

Cieszcie się Polacy!

P. Szukiewicz, kandydujący pod ochroną około 40 zbrojnych policyantów, strażaków, a nadto maklerów i hyen wyborczych, wlał słodki balsam w rany nasze, spowodowane germanizacyą „K. k. Staatsbahnu". Organ jego, „Czas" podaje tę pociechę w następujących słowach:

„Mówca omawia używanie języka niemieckiego w służbie żandarmeryi, w urzędach pocztowym i kolejowym i uznaje zupełną słuszność postulatów, domagających się wprowadzenia tam języka polskiego, przyczem szczegółowo wyjaśnia, że kolej państwowa nie szerzy bynajmniej germanizacyi, na korespondencye polskie odpowiada po polsku i dochodzenia dyscyplinarne z polską służbą prowadzi po polsku".

P. Szukiewicz przeholował w skromności biurokraty stanowczo.

Kolej państwowa jest głównym rozsadnikiem germanizacyi i to germanizacyi świadomej.

A przejeżdżający się obecnie po kraju p. minister Wittek jest nieubłaganym stróżem niemczyzny na kolei w Galicyi.

Jeszcze przed czterema laty była u niego deputacya robotników warsztatowych z Nowego Sącza i między innemi żądaniami stawiała także wydanie polskiej pragmatyki służbowej i polskich instrukcyj.

Robotnicy tłómaczyli p. Wittekowi niebezpieczeństwo, płynące z ukazów i rozporządzeń, których budnicy, zwrotniczy, robotnicy itd. nie rozumieją wcale. Poseł Daszyński, który tę deputacyę prowadził, zwrócił uwagę, że Galicya ma największą sieć kolei państwowych i że ilość personalu dochodzi do kilkunastu tysięcy, z których trzy czwarte nie umie po niemiecku, tak, aby módz w tym języku „urzędować".

P. Wittek był na robotników oburzony i przebąkiwał coś o „szowinizmie", ale robotnicy mu odpowiedzieli, że na 600 z górą kolegów w Nowym Sączu, nawet 20 nie umie po niemiecku. Wówczas obiecał przetłómaczenie pragmatyki na język polski, ale obietnicy dotąd nie dotrzymał. Przeciwnie najnowsze polecenia jego zaostrzyły używanie niemczyzny na kolejach nawet przy najdrobniejszych okazyach.

Pozostaje więc pociecha p. Szukiewicza, że dyscyplinarki wytacza się kolejarzom w polskim języku! Łaska zaiste niezrównana, praktykowana nawet przez germanizatorów pruskich wobec dzikusów w koloniach afrykańskich!...

I to ma być „krytycyzm" wobec żądań wyborców, krytycyzm poparty 16 szablami policyantów, toporkami biednych strażaków, których już stale używa się dla ochrony bezczelności stańczykowskiej przy wyborach, krytycyzm tchórza, schowanego za siłę zbrojną i drwiącego z godności „wolnych obywateli", którzy odrzucają przy wyborach ingerencyę policyi.

To pokazywanie ustawiczne pięści policyjnej może się jednak wkrótce przejeść nawet w takiem indyferentnem mieście, jak Kraków.

Nie mniej pięknem jest poparcie, jakiego p. Szukiewicz doznaje od takich „obywateli", jak Koziański, Ligęza i inspektor Piasecki.

Jeden: notoryczny, splamiony na

Towarzysze i Towarzyszki! Podpisujcie petycye za ubezpieczeniem starców, kalek, wdów i sierot robotniczych!

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

102)

— Dlatego, że cię nie zna dostatecznie. Gdyby cię znał jak ja, wiedziałby, że jesteś najlepszą, najsłodszą, najbardziej kochającą i oddaną. Tymczasem tamta się nawinęła z swą ładną twarzą i to wystarczyło... Trzeba się pogodzić z faktem.

Przytulił ją i ucałował, lecz ona łkała:

— Nie, nie! nie potrafię!..

— Potrafisz. Jesteś zbyt dobrą i inteligentną. Zapomnisz z czasem.

— Nie! nigdy!...

— A więc zachowaj w sercu wspomnienie, lecz zdobądź się na rezygnacyę, którą, wiem dobrze, potrafisz doprowadzić aż do zaparcia się, aż do poświęcenia... Pomyśl o fatalnych następstwach tego, gdybyś nie zamknęła swego bólu w sobie. Życie nasze zostałoby złamane, prace obrócone w niwecz, cierpiałabyś jeszcze bardziej.

— Cóż stąd? — przerwała mu cała drżąca, — niech i tak będzie, będę przynajmniej miała satysfakcyę. Jesteś samolubny, bracie.

— Ponieważ myślę tylko o twojem dobrze, droga siostrzyczko? Do dzisiejszej boleści przyłączyć chcesz nowe, jutrzejsze wyrzuty, które do reszty zatrułyby ci życie. Zrezygnuj biedne dziecko, niech twojem szczęściem stanie się abnegacya.

Płakali teraz oboje, a mimo, że Soeuretta nie przestała się szamotać z swem wielkiem cierpieniem, z ust jej wydobywał się już teraz jęk istoty zranionej, której ból starają się uśmierzyć.

— Ja muszę cierpieć!... zrezygnować nie jestem w stanie...

O godzinie jedenastej zrana zastał Łukasz jeszcze oboje rodzeństwo w pracowni Jordana z zapłakanemi twarzami i oczyma. Był jednak sam tak zrozpaczony swem przymusowem rozstaniem z Josiną, że tego nie spostrzegł. Zdawało mu się, że z tą miłością wydarto mu ostatnie źródło siły, potrzebnej w jego misyi zbawienia ludu, które było w jego oczach jednoznacznem z wybawieniem Josiny. Prześladowany od rana czarną wizyą nieuchronnego upadku Crecherie, w której ludzie tak samo pożerali się wzajem jak gdzieindziej, w której cała złość ludzka stawała w poprzek jego dziełu, stracił nagle całą swą wiarę, uważając swe plany za szaleństwo, bliski zaniechania wszelkiej pracy, w obawie zwalić się mających klęsk.

Soeuretta, dostrzegłszy w twarzy jego troskę, zaniepokoiła się w swej niewysłowionej dobroci.

— Pan jesteś cierpiący dzisiaj?...

— Tak jest, przeżyłem ciężki ranek. Odkąd wstałem, otrzymuję same złe wieści.

Nie dopytując się więcej, patrzyła nań

całe życie denuncyant, drugi: pocieszna figurka, rozweselająca swem łagodnem błazeństwem wszystkie zgromadzenia, a trzeci znany z najgorszej strony ze swych występów wobec podwładnych.

On to właśnie najwięcej „polskich“ dyscyplinarek wpakował na barki służby kolejowej i ratował w ten sposób prawa języka polskiego...

Aha — jeszcze i Ehrenberg wydrukował sylwetkę kolejowego stańczyka dla zbudowania swoich pięciuset abonentów. No, oczywiście, że i Hirsch Landau chodzi od domu do domu i wpływa na wyborców w „patryotycznym“ duchu.

Piękna kohorta towarzyszy kandydatowi „ładu i porządku“; na czele kroczą: Koziański, Piasecki i Ligęza; dalej podążają Hirsch Landau Ehrenberg ze świeżym „mordem rytualnym“ i klerykali; pochód zamyka 16 policyantów i kilku „tajnych“ dżentelmenów.

Same obywatelskie postaci.

Wydziały rad powiatowych.

Poseł Jan Stapiński występuje w ostatnim numerze „Przyjaciela ludu“ ostro przeciwko wydziałom rad powiatowych których istnienie uważa za niepotrzebne Przytaczamy tu głos p. Stapińskiego, który jest znawcą tych stosunków:

„Wydziały powiatowe — z wyjątkiem kilku — jak były tak i pozostały dotychczas stańczykowskimi komitetami wyborczymi i gniazdami stańczykowskiej polityki. W lokalach wydziałów powiatowych mieściły się także podczas ostatnich wyborów do sejmu stańczykowskie biura wyborcze, a urzędnicy wydz. powiat. — znowu oczywiście z wyjątkiem kilku — byli naganiaczami wyborczymi przeciw kandydatom ludowym, a na rzecz stańczykowskich kandydatów. Narzędzia biurowe, sprawione za pieniądze ogółu ludności, służyły do fabrykowania różnych zaproszeń, odezw i paszkwilów wyborczych przeciw kandydatom ludowym i z pewnością w wielu wypadkach bito je na papierze, za pieniądze powiatowe sprawionym i rozsyłano za powiatowe fundusze. A marszałkowie powiatowi — jak się pokazuje — są to figury przedstawiane ludowi przez 6 lat na to, aby ich można przy wyborach łatwiej narzucić na posłów. Wystarczy przeczytać spis nowo wybranych posłów z kuryi włościańskiej, aby się o tem przekonać. Na 74 marszałków powiatowych zostało wybranych posłami 35, a kilku upadło, tak, że można powiedzieć, iż najmniej 40 marszałków powiatowych na to było marszałkami, aby mogli łatwiej wydrzeć ludowi mandat poselski.

Wybrani zostali posłami z kuryi włościańskiej następujący marszałkowie, naturalnie sami obszarnicy (nie wymieniamy z miast wybranych):

Bochnia, Zdzisław Włodek; Borszczów, hr. M. Borkowski; Brzesko, Jan Goetz; Brzeżany, Kazimierz Traczewski; Czortków. Stanisław Rudrof; Gródek, Adolf br. Brunicki; Horodenka, A. Teodorowicz; Husiatyn, Ad hr. Gołuchowski; Jarosław, ks Czartoryski; Jaworów, Jan hr. Szeptycki; Kolbuszowa, J. hr. Tyszkiewicz; Kołomyja książę Puzyna; Mościska, St. hr. Stadnicki; Nadwórna, ks. Mandyczewski; Nisko dr. Kl. Kostheim; Pilzno, Tytus Bujnowski; Podhajce, E. Lityński; Przemyśl, dr. W. Czajkowski; Rudki, Stanisław Bal; Sambor, Feliks Sozański; Sanok, Wł Truskolaski; Śniatyn, Moysa Rosochacki; Sokal, Wincenty Kraiński; Tarnopol, J. hr Korytowski; Tarnów, książe Sanguszko; Tłumacz, Jan Urbański; Zaleszczyki, Tadeusz Cieński; Złoczów, Wincenty Gnoiński; Żydaczów, Stan. Pawlikowski. Merunowicz, sekretarz rady powiatowej we Lwowie, hr. Potocki w Chrzanowie, Jędrzejowicz Adam w Ropczycach, dr. Bednarski w Nowym Targu i Agopsowicz w Starym Samborze należą także do tego zastępu.

Nadto upadli na szczęście następujący marszałkowie:

Ramult w Lisku, Torosiewicz w Rohatynie, Brykczyński w Stanisławowie i Karol hr. Dzieduszycki w Stryju, a Czecz w Wieliczce, Górski w Grybowie i Gorayski w Krośnie, ustąpili tylko z musu, nie widząc żadnej nadziei zwycięstwa.

Z wyjątkiem może żywieckiego, myślenickiego, gorlickiego i może jeszcze gdzie z jednego, wszystkie zresztą wydziały powiatowe nic prawie nie robiły przez dwa miesiące tylko wybory do sejmu. Marszałkowie, sekretarze, lustratorzy, inżynierzy, nawet dróżnicy powiatowi zajęci byli wyborami. Taki Sękowski w Mielcu, Czerny w Ropczycach, Librewski w Brzozowie, Świderski i Holzer w Krośnie, Szlaski w Lisku, Czernecki w Wieliczce, Siemieński w Bochni itd., itd., nic nie robili tylko agitowali. A w biurach wydziałów powiatowych obrabiano wójtów, pisarzy i wszystkich. Tam zbierali się stańczycy na narady, tam werbowano agitatorów, a nawet uczty wyborcze (Brzozów) wyprawiano w lokalach wydziałów pow.

Godzi się przeto zapytać „jaśnie wielmożnych“ czy to nie jest kradzież krwawicy ludu? Czy na to płaci lud milion dwieście tysięcy koron na płace sekretarzy, lustratorów i innych urzędników wydziałów powiatowych, aby klika rządząca miała gotowych agitatorów za powiatowe pieniądze? Czy na to płaci lud przeszło pół miliona koron podatków powiatowych na dróżników i konduktorów drogowych, aby stańczycy mieli posłańców i szpiegów wyborczych? Czy na to wybudował albo wynajął i utrzymuje lud lokale dla wydziałów pow., aby klika rządząca miała bezpłatne biura wyborcze, kosztem około 100 tysięcy koron pieniędzy podatkowych?

---

z rosnącą trwogą, myśląc, jakie może mieć troski, on, co kocha i jest kochany. Aby ukryć ból własny, usiadła do swego stolika, udając, że się zagłębia w przepisywaniu, Jordan, złamany, wyciągnął się w fotelu.

— Wszyscy się dzisiaj zatem mamy jednakowo, mój Łukaszu. Bo ja, wstawszy dość rzeźkim, doświadczyłem takich przykrości, że oto jestem, jak kłoda.

Łukasz chodził chwilę milczący, posępny, zatrzymując się tylko czasem przed wysokiem oknem, by rzucić wzrokiem na dachy Crecherie, rosnącej osady. Wkońcu, niezdolny opanować swych zgryzot, zaczął:

— Muszę ci jednak wszystko powiedzieć, mój przyjacielu... Milczałem dotąd, nie chcąc ci tem mącić spokoju, potrzebnego do twych doświadczeń, interesa Crecherie jednak stoją bardzo źle. Robotnicy nas porzucają, wieczne nieporozumienia, egoizmy i nienawiści wywołały wśród nich rozprzężenie, całe Beauclair, dla którego kupców sąsiedztwo nasze nie jest wygodnem, stanęło przeciw nam, tak, że sytuacya nasza staje się z każdym dniem niepewniejszą, a mnie dziś rano wydała się wprost rozpaczliwą. Jesteśmy zgubieni, nie potrafię tego dłużej przed tobą ukrywać.

Jordan słuchał zdziwiony, ale spokojny, uśmiechał się nawet zlekka.

— Nie przesadzasz przypadkiem Łukaszu?

— Przypuśćmy nawet, że ruina nie ma jeszcze nastąpić jutro, w każdym razie uczciwość każe mi odsłonić ci moje przeczucia. Prosząc cię o ziemię i pieniądze w celu podjęcia dzieła socyalnych reform, przyrzekłem ci, że będzie ono nietylko godnem ciebie, ale także, że będzie korzystnem. Tymczasem oszukałem cię, majątek twój pochłonie najgorsza z klęsk! Jakżeż nie mam cierpieć najsroższych wyrzutów sumienia?..

Jordan chciał przerwać mu giestem, na znak, że o pieniądze mniejsza, Łukasz jednak mówił:

— A nie idzie tu wcale o sumy już utopione, ale o nowe, których dzień każdy wymaga dla kontynuowania walki, a których nie mogę od ciebie dalej żądać, bo chociaż siebie gotów jestem poświęcić, nie mam prawa ciebie i twojej siostry wciągać z sobą w przepaść.

Wyczerpany upadł na krzesło, podczas kiedy Soeuretta, złamana i blada, patrzyła na obu z po za swego stolika.

— Więc rzeczy tak źle stoją — wyrzekł Jordan — a przecież idea twoja, dla której mnie pozyskałeś, dobrą była. Nie kryłem wprawdzie przed tobą, że środki polityczne i społeczne nie budzą we mnie interesu, ponieważ według mnie tylko jedna nauka przyspieszy ewolucyę przyszłości, dając człowiekowi prawdę i sprawiedliwość... Mimo tego twój obraz solidarności był tak piękny!... Z zajęciem spoglądałem po pracy przez to okno na twoje powstające miasto, z radością myślałem, że moja elektryczność stanie się kiedyś jego siłą. Trzebaż się tego wszystkiego wyrzec?

Łukaszowi wyrwał się krzyk ostatniego zwątpienia:

— Nie mam już sił, odwagi, ani wiary. Wyczerpałem się, przyszedłem ci powiedzieć, że wolę rzucić wszystko, niż żądać od ciebie nowych ofiar. Zresztą sam powiedz, czy miałbyś odwagę ryzykować pieniądze lub ja ich od ciebie wymagać?

Zła, ciemna godzina zwątpień, znana

Tak jest! kosztem około trzech milionów koron podatków powiatowych, na utrzymanie urzędów wydziałów powiat. łożonych, dopomaga lud do odzierania samego siebie z praw obywatelskich. Zajmiemy się niezadługo rozpatrzeniem gospodarki poszczególnych wydziałów powiatowych. Wykażemy, że nie trzy miliony koron, ale dwa razy tyle pieniędzy podatkowych idzie na marne przez haniebną gospodarkę wydziałów powiatowych. Temu nie zdołają zapobiedz członkowie rad powiatowych z gmin wiejskich, jak wykazało doświadczenie. Wydział nie pyta się wcale rad powiatowych o pozwolenie. W Krośnie było tego roku jedno jedyne posiedzenie rady powiatowej.

Osądźcie tedy przyjaciele sami, czy możecie pozwolić na utrzymanie tego stanu rzeczy nadal!

Mojem zdaniem należy czem rychlej skasować zupełnie wydziały powiatowe".

Zdanie to posła Stapińskiego jest zupełnie słuszne.

Przegląd polityczny.

Na jednem z pierwszych posiedzeń zbliżającej się sesyi parlamentarnej przedłoży rząd budżet za rok 1902. Obecny parlament ma do załatwienia aż cztery budżety, od r. 1898 bowiem nie mieliśmy normalnie uchwalonego budżetu.

Zrozumiałem jest tedy, że zbliżająca się dyskusya budżetowa zajmuje wszystkie stronnictwa i że te starają się, aby ją uczynić o ile możności jak najdonioślejszą. Ze strony polskiej podniesiono w tym celu projekt tzw. skrócenia dyskusyi budżetowej.

„Gazeta narodowa", zasłyszawszy coś o tem, rozdziera szaty i płacze nad ukróceniem praw Izby poselskiej. Żale i narzekania te, jak z jednej strony nie płyną z rzeczywistej obawy o ukrócenie praw parlamentu, lecz jedynie spowodowane są obawą przed opozycyą, która — wedle słów „Narodówki" — przy skróceniu obrad zawsze zyskuje, tak z drugiej strony są jaskrawym dowodem ignorancyi panów z organu p. namiestnika.

Projekt bowiem skrócenia obrad budżetowych, który jest identycznym z projektem posła Plenera wniesionym w Izbie w r. 1891, ma na celu jedynie skrócenie dyskusyi nad budżetem w komisyi.

W Austryi bowiem, zupełnie odmiennie niż w innych krajach cywilizowanych, każde najmniejsze przedłożenie rządowe, stosownie do regulaminu Izby, musi być rozpatrywane w wybranej ad hoc komisyi, bez względu na to, czy odnośne przedłożenie zasługuje na to, czy nie. W Niemczech np. dzieje się przeciwnie; przy uchwalaniu budżetu Izba pozycye niesporne przyjmuje zaraz w drugiem czytaniu, a tylko niektóre przychodzą pod obrady komisyi budżetowej, w Austryi zaś, aby pozycyę jakąkolwiek uchwalić z pominięciem dyskusyi w komisyi, potrzeba osobnej uchwały, zapadłej większością $^2/_3$ obecnych posłów.

Plan tedy p. Plenera, wznowiony obecnie, ma na celu jedynie uwolnienie parlamentu od długich niepotrzebnych debat w komisyi. Skrócenie obrad w komisyi nie spowoduje bezwarunkowo skrócenia obrad w pełnej Izbie, owszem zrobi je gruntowniejszemi i bardziej rzeczowemi; nie będzie ono również szkodą dla samego budżetu, albowiem mowy polityczne, wygłaszane w komisyach, identyczne z temi, które wypowiada się przed plenum Izby, nie przyczyniają się w zupełności do gruntowniejszego rozpatrzenia budżetu, można je więc bez poniesienia na tem jakiegokolwiek uszczerbku pominąć.

Nie potrzebuje tedy „Gazeta narodowa" obawiać się nowego zamachu na prawa parlamentu, niech będzie spokojną i tak nie ona nad tem czuwa.

Przegląd społeczny.

Dajcie nam ubezpieczenie dla starców, kalek, wdów i sierót! Z tym porządkiem dziennym odbyły się ubiegłej niedzieli zgromadzenia na Śląsku: w Łazach „na Wesołej" o 3 po południu zgromadzenie ludowe, referował tow. Cingr; w Stonawie u p. Przybyły o 5 po poł. zgromadzenie stow. górników „Siła", referowali tow. Sadowski i Reger; w Hulwakach u p. Fusska o 3 po poł., referował tow. Matuszyński.

Z tym samym porządkiem dziennym odbędą się: W Orłowej u p. Bettera (naprzeciw kościoła ewang.) Wielki wiec demonstracyjny w niedzielę dnia 13 października o godz. 3 po poł.; w Dziećmorowicach u p. Maryi Barteczkowej Zgromadzenie ludowe o godz 4 po poł.

Kasy brackie w Austryi. Zarząd centralnego funduszu kas brackich w Austryi podaje w swem sprawozdaniu następujące cyfry: W roku 1900 zapłaciło 497 właścicieli kopalń, obowiązanych do płacenia wkładek 178 129 członkom kas brackich łączną sumę w kwocie 136 067.629 K 72 h., do kasy wpłynęło zatem 136.067 K 62 h.

W okresie sprawozdawczym zaszły dwa wypadki masowych katastrof; jedna w Mostach 19 września 1900 r. w kopalni węgla, która spowodowała śmierć 54 robotników i jednego uczyniła niezdolnym do pracy. Zabici robotnicy zostawili 36 wdów i 84 sierot, którym wypłacono zasiłki z kasy bra-

---

dobrze bojownikom i apostołom, w której wszystko zdaje się walić, wydobywała mu z piersi ten okrzyk rozdzierającej rozpaczy, który Jordan przyjął znowu łagodnym uśmiechem. Pomijając chwilowo kwestyę wydania nowych sum, okrył się lepiej kołdrą i z cicha wyrzekł:

— Wyobraź sobie, mój kochany, że i mnie spotkał zawód. Sprawdzenie rachunków wykazało, że wszystkie moje obliczenia były mylne, że pracę całych lat podjąć trzeba na nowo — i to w chwili, kiedy zwycięstwo zdawało się o krok...

Soeuretta poruszyła się żywo na tę wieść fatalną, a Łukasz z współczuciem uścisnął rękę Jordana, który jednakże zachował cały spokój, drżąc tylko zlekka z febry, nawiedzającej go za każdem większem zmęczeniem.

— Cóż myślisz począć? — spytał Łukasz.

— Ależ rozpocząć całą pracę na nowo, rzecz prosta! — odparł Jordan. — I to zaraz jutro. Nie pozostaje przecie nic innego! Rozpoczętego dzieła nie porzuca się nigdy! rozumiesz?... Dwadzieścia lat, trzydzieści, całe życie mu się poświęca, skoro tego potrzeba. Przeszkody, niepowodzenia, pomyłki, to są tylko nieuniknione przerwy pochodu. Dzieło, to dziecię święte, którego nie ukończyć jest zbrodnią. To nasza krew, której nie mamy prawa mu odmawiać do dojrzenia, winni mu jesteśmy wszystkie nasze siły, całą duszę i ciało nasze. Jak matka, oddająca niekiedy życie w chwili urodzenia dziecka, powinniśmy być gotowi umrzeć, aby mu dać życie... A jeżeli nie zabrało nam życia, aby się stać dojrzałem i silnem, jedno tylko zostaje nam do zrobienia: podjąć po nim drugie i tak bez końca, bez wytchnienia, pokąd nam inteligencyi starczy i mężkości...

Był wielki i silny, jakby opancerzony tą swoją wiarą w moc ludzkiej woli wobec przeszkód, tą pewnością zwycięstwa, byle o nie walczyć do ostatniego tchu. A w Łukasza, który go słuchał, przelewała się z tego wątłego człowieka jego energia niezłomna.

— Praca! tylko praca! — mówił Jordan — nie ma innej siły. Kto w nią wierzy, jest niezwyciężony. Aby stworzyć świat, wystarcza co rano wracać do pracy, dorzucać cegiełkę do stosu zgromadzonych wczoraj, jak długo życia starczy, z metodycznem wytężeniem wszystkich sił fizycznych i intelektualnych, jakie się ma. Czemu wątpić o jutrze, gdy ono jest w ręku naszych! Jutro zejdzie posiew naszej dzisiejszej pracy. Och! praca jest świętą!... to twórczyni i zbawicielka!... to życie moje! moja jedyna racya bytu!

Z oczyma utkwionemi w dal, mówił dla siebie słowa tego hymnu na cześć pracy, zjawiające się na jego ustach zawsze w chwilach wielkich wzruszeń. I raz jeszcze opowiedział, jak to ona ocaliła go od śmierci, jak wierzy silnie, że nie umrze, pokąd nie ukończy zamierzonego dzieła. Każdy, co wytknie sobie taki cel, znajdzie w pracy przewodniczkę, podporę, jakby regulatorkę tętna swego serca. Jest to jedyne źródło zdrowia, równowagi, roskoszy życia. On sam nigdzie się nie czuje lepiej niż w swej pracowni. Tu znajduje pociechę w smutku, a niepewność i zniechęcenie ogarniają go tylko w godzinach bezczynności. Dzieło samo unosi swego twórcę, stając się dlań zgubą tylko wtenczas, jeśli je opuści.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ckiej w Mostach. Drugi wypadek zaszedł w szybie Pluto koło Wiesa w kopalni węgla. Wybuch gazów spowodował tu śmierć 16 członków kasy, którzy pozostawili 10 wdów i 24 sierot i niezdolność do pracy u trzech członków kasy. Kasa bracka w Mostach wypłaciła za oba wypadki 73.807 K, za co otrzymała od komisyi dla masowych wypadków 60 000 K.

Masowe katastrofy są najlepszym dowodem, na jakie niebezpieczeństwo narażeni są górnicy w kopalniach węgla; płace tymczasem, wypłacane im, są nader nizkie. Jeżeli obrachuje się przeciętne zarobki członków kas w poszczególnych rewirach górniczych, otrzymamy następujące zestawienie:

		Koron
Starostwo górnicze w Pradze:		
Urząd rewirowy	Mosty	976·25
„ „	Cieplice	997·98
„ „	Chomutów	984·12
„ „	Praga	756·22
„ „	Lane	627·81
„ „	Pilzno	652·22
„ „	Strybro	701 26
„ „	Falknów	814·26
„ „	Elbogen	776·40
„ „	Kutnahora	606·48
„ „	Budziejowice	612·71
Starostwo górnicze w Wiedniu:		
Urząd rewirowy	St. Pölten	667 09
„ „	Wels	747 29
„ „	Berno	657 92
„ „	M. Ostrawa	727·01
„ „	Kaczyka	353·29
Starostwo górnicze w Celowcu:		
Urząd rewirowy	Hall	709·01
„ „	Celowiec	626·83
„ „	Leoben	1010 86
„ „	Grac	749·46
„ „	Cylea	672·88
„ „	Lublana	730·80
„ „	Zadar	479·39
Starostwo górnicze w Krakowie:		
Urząd rewirowy	Kraków	576·89
„ „	Jasło	315·29
„ „	Drohobycz	522·30
„ „	Stanisławów	417·72

Czyż wobec tych cyfr można mówić jeszcze o sztucznem wywołaniu strejków górników?

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 9 października. 1547. Ur. Cervantes, autor Don Kiszota. — 1683. Zwycięstwo Jana III. Sobieskiego pod Parkanami. — 1801. Pokój paryski. — 1814. Ur. kompozytor włoski Verdi. — 1857. Um. Ressel, wynalazca śruby okrętowej.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godz. 7½ do 8½ wieczorem wykład prof. Odo Bujwida: „Gruźlica u zwierząt i ludzi".

Dziś w teatrze: „Sen wiosennego poranku", poemat dram. w 1 akcie G. d'Annunzio; „Rękawiczka", komedya w 3 aktach Björnstjerne Björnsona (popularne).

Czwartek: „Jadzia", komedya w 5 aktach Al. Mańkowskiego.

Sobota: „Pojedynek szlachetnych", komedya w 5 obrazach Sewera-Maciejowskiego (po raz pierwszy).

Niedziela: „Pojedynek szlachetnych".

O upaństwowienie gimnazyum polskiego w Cieszynie. W Zakopanem zawiązał się komitet w tej sprawie, którego przewodniczącym jest wójt p. Józef Sieczka, a sekretarzem p. Dyonizy Beck, redaktor „Przeglądu zakopiańskiego". Komitet ten rozsyła następującą odezwę:

„Nadchodząca sesya Rady państwa uchwalać będzie budżet państwowy. Obecnie więc jest najodpowiedniejsza pora do postawienia kategorycznego żądania długo oczekiwanego upaństwowienia gimnazyum polskiego w Cieszynie. Żądanie to, najlepiej przez postawienie nagłego wniosku, wyrazić i energicznie poprzeć powinni wszyscy posłowie polscy w Radzie państwa, a przedewszystkiem Koło polskie Urzędowi przedstawiciele narodu polskiego powinni wytężyć wszystkie siły, aby stało się zadość woli narodu, aby spełnionem zostało gorące jego życzenie, zaspokojona ważna potrzeba, aby rząd już raz nareszcie pomyślnie załatwił tę sprawę związaną już obecnie z honorem narodu.

Wzywamy więc wszystkich ludzi dobrej woli, aby zwoływaniem wieców, uchwalaniem rezolucyj, petycyami, listami, depeszami zawiadomili wszystkich posłów polskich w Radzie państwa, że naród nie zmienił życzenia swego, wyrażonego niedawną zbiorową petycyą, że dopomina się bezwarunkowo niezwłocznego upaństwowienia polskiego gimnazyum w Cieszynie, że od energicznego wystąpienia posłów w tej sprawie czyni zależnem swoje do nich zaufanie.

Podpisany komitet obywatelski zwołuje w dniu 13-tym b. m. wiec w Zakopanem i rezolucye, uchwalone na tym wiecu, prześle wszystkim posłom polskim w Radzie państwa. Niech wszystkie miasta, miasteczka i wsie galicyjskie uczynią to samo — posłowie będą musieli się liczyć z takim potężnym głosem opinii publicznej, a gdy zechcą szczerze, dopną celu pożądanego przez naród.

Do czynu więc natychmiast, bo sprawa bardzo pilna!"

Z teatru komunikują nam: Na cześć sympatycznej i zasłużonej pamięci Sewera granem będzie w sobotę jego najcelniejsze dzieło sceniczne 4-aktowa komedya „Pojedynek szlachetnych". Główne role wykonają panie: Wysocka, Ordonówna, Puchniewska; pp.: Sobiesław, Zelwerowicz, Stępowski, Walewski, Jednowski, Bednarczyk i inni.

Zarząd Szkoły Sztuk pięknych i przemysłu artystycznego podaje niniejszem do wiadomości, że dla pań, nie zapisanych jako stałe uczennice szkoły, dostępne będą: rysunki wieczorne, tudzież wykłady: Historyi sztuki (L Rydel) i Historyi stylów (Dr. Sternschuss), a to pod następującymi warunkami: a) Rysunki wieczorne miesięcznie koron 10, b) Historya sztuki miesięcznie koron 5, c) Historya stylów miesięcznie koron 5. Wpisy do szkoły, oraz osobno na te tylko przedmioty, przyjmuje Zarząd szkoły codzień pomiędzy 2—4 po południu w sali wykładowej.

Ze sfer lekarskich otrzymujemy obszerne wyjaśnienie, odnoszące się do notatki naszej o drze Bannecie, okuliście ordynującym w szpitalu izraelickim. Z tego wyjaśnienia okazuje się, że pretensye pp. Lermera i Goldbergera są zupełnie nieuzasadnione, albowiem ambulatoryum szpitalne przeznaczone jest dla biednych, a ludzie zamożni, majstrowie i właściciele kamienic nie mają prawa korzystać z niego i powinni się wstydzić posyłać tam swoje dzieci. Lekarz nie jest obowiązany leczyć zadarmo ludzi zamożnych.

Bezpieczeństwo publiczne w Galicyi. Z Tarnowa donoszą: Dnia 4 b. m. około godziny 9 wieczór we wsi Lisiej Górze koło Tarnowa, napadli na pana D. jacyś rabusie, żądając pieniędzy. Gdy im odmówił, zaczęli rzucać kamieniami, z których jednym otrzymał uderzenie pewien student, zdążający dorożką do Tarnowa. Ledwie z trudem udało się panu D. i owemu studentowi uciec i inną, o wiele dalszą drogą zdążyć do Tarnowa. Możeby władze zarządziły jakie środki bezpieczeństwa!

Ostrzegamy wszystkich robotników, aby nie przyjmowali roboty w fabryce zapałek Lipschütza w Skolem. Pan Lipschütz porozsyłał płatnych agentów, którzy mają sprowadzić do Skolego całe rodziny i rzucić je na pastwę wyzysku Lipschütza. Przeto zwracamy uwagę wszystkich, aby się nie dali złudzić obietnicami agentów; w fabryce tej bowiem panują wprost barbaryńskie stosunki pracy. Fosfor, z którym zatrudnieni robotnicy mają wciągle do czynienia, zatruwa powoli ich organizm i po krótkim czasie czyni ich niezdolnymi do dalszej pracy.

Samobójstwo z nędzy. Straszną ilustracyą obecnych stosunków, panujących pod względem zaopatrzenia dla kalek i inwalidów, niezdolnych do dalszego zarobkowania, jest następujący wypadek. Górnik A. Tomis, który pracował na szybie „Michał", własności hr. Wilczka, w Polskiej Ostrawie, chorował wskutek wypadku przy pracy siedm miesięcy. Ponieważ pracował w górnictwie dopiero trzy lata i nie miał jeszcze statutami oznaczonego pięciolecia w Kasie brackiej, więc Kasa bracka odmówiła mu nietylko prowizyi, ale nie chciała mu także dawać dłużej zapomogi z funduszu dla chorych. Na dobitkę przed kilku dniami wyrzucono go z pańskiego kwateru i zagrożono oddaleniem z pracy. Tomis, doprowadzony tem do największej rozpaczy, rzucił się w sobotę 8 października, o godz. 8 rano pod koła pociągu węglarki. Wyciągnięto go zmielonego na miazgę. Tomis zostawił żonę i sześcioro drobnych, niezaopatrzonych dzieci, które, jako sieroty po samobójcy nie mają żadnych praw do Kasy brackiej. Wypadek ten jest także dowodem, co są warte dla górników Kasy brackie.

Zgromadzenie robotników polskich w Berlinie. Dnia 6 b. m odbył się w Berlinie wiec polskich socyalistów. W po brzegi wypełnionej sali p. Feuersteina miał tow. Biniszkiewicz zdać sprawozdanie z kongresu socyalistycznego w Lubece. Przewodniczącym obrano tow. Thiela, sekretarzem tow. Olejnickiego. Tow. Biniszkiewicz omówił w krótkości najważniejsze uchwały kongresu, a dłużej się zatrzymał przy kwestyi polskiej, która

słuchaczy najbardziej zajmowała. Tow. Biniszkiewicz godnie, o ileśmy spostrzegli, wywiązał się z zadania, nałożonego nań przez zarząd P. P. S. zaboru pruskiego — i wszyscy mu są wdzięczni. Wywiązała się w dyskusyi kwestya, czy wogóle powinien był ktokolwiek na kongres jechać. Tow. Rybicki i Brzeskwiniewicz byli przeciwni, ale tow. Laskowski jasno wytłómaczył stanowisko P. P. S. w tej sprawie, i nawoływał do większej pracy około organizacyi P. P. S., którą wszyscy uznać muszą, a nie do zbytniego zajmowania się p. Różą Luksenburg i Kasprzakiem. Mówca interpeluje w kilku sprawach tow. Biniszkiewicza i wnosi rezolucyę tej treści, że za reprezentacyę jego w Lubece wiec ten wyraża mu wdzięczność Potem wywiązała się krótka dyskusya; wkońcu odpowiedział referent interpelantom, poczem jednogłośnie uchwalono wymienioną rezolucyę.

Sprawa Blanki Monnier przed sądem. W Poitiers we Francyi rozpoczął się onegdaj proces przeciwko byłemu prefektowi (staroście) Monnierowi, który wraz z dziś już nieżyjącą matką przez dwadzieścia parę lat wśród strasznych warunków więził swoją siostrę Blankę. Monnier, który był, jak o tem donosiliśmy w czasie właściwym, przywódcą klerykałów miejscowych, tłómaczy się przed sądem z tą samą hipokryzyą, co i w śledztwie, iż Blankę więziła matka, a on przez szacunek, winny rodzicielce, nie śmiał się temu opierać.

Włoska Blanka Monnier. Z Rzymu donoszą, iż policya w Empoli wpadła na trop ohydnej zbrodni, której z zimną krwią dopuszczał się przez długie lata człowiek, zajmujący wybitne stanowisko. Niejaki adwokat Corsi, posiadacz milionowej fortuny, przypuszczalnie od lat dwudziestu więził w swej willi siostrę za to, iż po śmierci ojca, zakochawszy się w służącym, chciała koniecznie wyjść za niego za mąż. Przy okazyi ratowania „honoru domu" Corsi nie omieszkał zagrabić i udział majątkowy swej siostry. Ofiara braterskiej „opieki" ma być ciężko chorą. „Honorowego" jej brata aresztowano.

Jeden z nowszych utworów d'Annunzia „Francesca da Rimini", której los tragiczny posłużył za temat do utworów licznym poetom (już Dante o jej niedoli wspomina w swem „Piekle") wkrótce wystawionym będzie w Wenecyi i Rzymie. Muzykę, mającą ilustrować tę tragedyę, opracował kompozytor włoski Scoutrino. W skład orkiestry wejdą instrumenty, używane w owej epoce (koniec XIII wieku). Zapewne i sami wykonawcy części muzycznej przywdzieją ówczesne stroje.

Książe Yorku a czerwonoskórzy. Bawiący obecnie w Kanadzie następca tronu angielskiego udał się wraz z żoną i do odległego „Far-Westu" kanadyjskiego, gdzie na jego powitanie przybyły do Calgary plemiona indyjskie. Około 2000 Indyan wytatuowanych i przybranych w uroczysty strój wojenny z barwnymi piórami na głowie, stawiło się pod wodzą swej starszyzny, noszącej dźwięczne miana jak: Biegnący królik, Biały pies, Głowa bycza i t. p. Najstarszy z wodzów powitał następcę tronu przemówieniem, które tłómacz natychmiast przełożył na język angielski. Po przemówieniu swego reprezentanta, Indyanie przetańczyli taniec wojenny. Dzieci zaś szkolne pod kierownictwem anglikańskiego pastora popisały się już taką „cywilizacyą", że odśpiewały hymn państwowy. Indyanie uskarżali się bardzo na obecne swoje położenie i wyrazili obawę, że się ono jeszcze pogorszyć może. Na to książe Yorku odpowiedział bardzo ogólnikowo, ale zato podrabianym stylem czerwonoskórnych: Gwarancye, które macie od króla angielskiego, są tak wieczyste, jak to, że słońce świeci, a fale rzek się toczą".

Zwolennicy Mac-Kinleya dopuszczają się ciągle w różnych miejscowościach Ameryki napadów na anarchistów, lub wreszcie na ludzi, wydających sąd nieprzychylny o zamordowanym prezydencie. W miejscowości Spring-Vallay w stanie Illinois dokonano napadu na lokal redakcyjny miejscowego anarchistycznego dziennika. Znajdujący się tam wówczas anarchiści, w liczbie 20 musieli się zabarykadować i grozić użyciem broni palnej.

W Hutington (w stanie Indyana) pewien pastor anglikański, został wysmarowany smołą i wytarzany w pierzu, ponieważ z ambony skrytykował tych, którzy nie szczędzą kłamliwych pochwał zamordowanemu prezydentowi.

Fabrykanci szkła w Ameryce już od dłuższego czasu prowadzą rokowania z właścicielami hut szklanych w Belgii, celem założenia wspólnego syndykatu, któryby mógł śrubować w górę ceny szkła. Jak wiadomo, okręg Charleroi w Belgii jest głównym centrem przemysłu szklanego w Europie. Jako bardzo dawna siedziba tego przemysłu, wychował pokolenie znakomitych hutników, poszukiwanych nawet za oceanem. Lecz projektowana zmowa fabrykantów odbije się nietylko na nabywcach szkła, ale i na robotnikach. Fabrykanci bowiem, zakładający syndykat, zamierzają utworzyć wspólną kasę, celem tem łatwiejszego zwalczania strejków. Naturalnie, że żadne pismo burżuazyjne nie napada na ten objaw „międzynarodowości" wyzyskiwaczów, żadne nie potępia „pracodawców" belgijskich, którzy przeciwko swoim „rodakom" zawierają sojusz z amerykańskimi milionerami. Patryotyczne oburzenie chowa się w takich wypadkach do kosza.

Wybory do komisyi podatkowej. Wczoraj od godz. 9 przed południem do 3 popołudniu odbywał się wybór członków komisyi podatkowej i zastępców z III koła opodatkowanych. Wybrani:

Członkami: Henryk Rimler (294 gł.), Aleksander Sulikowski (291 gł.); zastępcami: Henryk Kamsler (285) gł.), Jan Jachimski (285 gł.). Po wybranych największą ilość głosów otrzymali na członków: Jan Jakubowski 206 gł., Benjamin Spira 204 gł.; na zastępców: Józef Goldstoff 205 gł., Józef Gorecki 204 gł.

Udział głosujących wynosił: osobiście 15, pocztą 521 na członków, a 312 na zastępców.

Gdyby car przyjechał do Krakowa, to bezpieczeństwa jego osoby nie mogłaby strzedz większa i silniejsza straż, niż ta, która onegdaj strzegła konwentyklu p. Szukiewicza w sali Rady miejskiej: 19 policyantów, a mianowicie oficyał Horak, 2 ajentów i 16 żołnierzy policyjnych, ustawionych w dwa kordony, nadto 8 strażaków ogniowych pilnowało wejścia, a w podwórzu ulokowanych było jeszcze 10 policyantów. P. Szukiewicz może wpaść w manię wielkości.. Tak stańczycy odbywają w Krakowie „zgromadzenia wyborców", przed napływem wyborców doskonale zabezpieczeni.

Znów rewolucya pałacowa w „Czasie". P. Lucyan Rydel, recenzent teatralny „Czasu", wystąpił z redakcyi tego dziennika.

Kradzież w trafice. W niedzielę przed godziną 8 rano w trafice E. Eisenowej przy ul. Batorego we Lwowie, skorzystał złodziej z chwilowego wydalenia się właścicielki trafiki z lokalu i zabrał z szuflady sklepowej stemple i marki pocztowe, wartości 800 koron.

Tow. Reger sądzony równocześnie w dwóch salach rozpraw. Dnia 10 b. m. odbędzie się przed trybunałem sądu apelacyjnego we Lwowie rozprawa przeciwko tow. Witoldowi Regerowi o oszczerstwo popełnione rzekomo na osobie porucznika-audytora Wolfa w procesie przemyskim, który się toczył w lutym br. Za przekroczenie to Reger odpowiadał już przed sądem powiatowym i został uwolniony. Obecnie rozprawa odbędzie się wskutek rekursu wniesionego przez prokuratora.

Z literatury i sztuki.

Z teatru. Przedstawienie dwóch komedyj starego Fredry: „Pana Beneta" i „Pana Geldhaba" wypadło świetnie. Zwłaszcza „Pan Benet" oddany był znakomicie w stylu fredrowskim. Pan Przybyłowicz w roli tytułowej stworzył tak żywy i stylowy typ, że zasłużone zbierał oklaski. Pp. Jednowski, Sosnowski i Ordonówna wykonali również swe role bardzo dobrze.

Mniej w stylu Fredrowskim wypadł „Pan Geldhab", mimo, że pp. Zelwerowicz (w roli tytułowej), Sobiesław, Stępowski i p. Sulima grali poprawnie. Podnieść należy również grę p. Puchalskiego, który w ostatniej chwili objął rolę w miejsce p. Zawadzkiego.

Szkoda, że teatr świecił pustkami.

Telegraf i telefon.

Militaryzm przed sądem.

Lwów, 8 października. Na początku wczorajszej rozprawy przewodniczący zawiadamia, że komenda korpusna odpowiedziała, że miejsce pobytu za dezercyę zasądzonych nie jest jej znane, wobec czego nie może ich dostawić.

Kiedy miano przystąpić do rozpatrywania faktu trzeciego, odnoszącego się do porucznika Rolinskiego — co do drugiego faktu nie nadeszły jeszcze

akta — osk. Wityk oświadczył, że on, a nie Reger, jest autorem, że wojskowość na Regerze popełniła „Justitzmord“, aresztując go i wożąc go obecnie w pace. Także obecne zasądzenie Regera jest tylko zemstą za napisanie artykułów w „Głosie przemyskim“.

Adw. dr. Lilien podaje rodzaje i miejsce pułków, w których rzekomi dezerterzy służą i wnosi o odniesienie się do tych pułków, by ich dostawiono na rozprawę.

Po odmówieniu temu wnioskowi, odroczono postępowanie dowodowe co do amnestyi na trzy dni, w którym to czasie mają być dostarczone dokładne adresy zasądzonych dezerterów.

Osk. Reger zapytany co do faktu trzeciego, oświadcza, że się do winy nie poczuwa i odmawia wszelkich dalszych wyjaśnień.

Oskarżony Kolkiewicz również do winy się nie poczuwa, artykuł inkryminowany do druku oddał i ofiaruje dowód prawdy.

Obrońca Kolkiewicza dr. Leser oświadcza, że wszystkie wydrukowane w formie listów artykuły nie są listami pochodzącymi od żołnierzy, ale tylko dla senzacyi nadano im taką formę i wnosi na zawezwanie świadków, którzy udowodnią, że porucznik Roliński żołnierzy sekował i maltretował i że artykuł spowodował śledztwo wojskowe przeciw Rolińskiemu.

Prokurator jak zwykle oświadcza się przeciw dopuszczeniu dowodu prawdy.

O kwestyę tą staczają z prokuratorem zaciętą walkę dr. Leser i dr. Schleicher.

Trybunał zgadzając się na częściowe przeprowadzenie dowodu prawdy zawezwał telegraficznie dwóch świadków. Wobec tej uchwały prokurator domaga się powołania porucznika Rolińskiego, takiemu samemu wnioskowi obrony trybunał w poprzedniej uchwale odmówił.

Obrońca dr. Schleicher domaga się odczytania nazwisk wszystkich tych żołnierzy 12-tej kompanii 90-go pułku, którzy obecnie za rzekome wysyłanie listu do redakcyi „Głosu przemyskiego“ odsiadują karę i na własnej skórze odczuwali maltretowanie przez Rolińskiego.

Trybunał uchwalił tylko zawezwać na świadka por. Rolinskiego.

Przewodniczący odczytał kilka aktów przemyskiej komendy korpusu.

Obrońca dr. Leser wnosi dodatkowo o zawezwanie dwóch świadków na stwierdzenie, że porucznik Roliński od marca do maja 1899 żołnierzy sekował, lżył i kazał wykonywać rzeczy, które z ćwiczeniami nie miały nic wspólnego.

Dr. Leistyna na te same okoliczności powołuje dalszych świadków.

Trybunał na razie wstrzymał się z uchwałą.

O godz. trzy kwadranse na 12 przewodniczący zarządził półgodzinną przerwę.

Następnie przystąpiono do rozpatrywania faktu następnego, umieszczonego w artykule pt. „List żołnierzy“. Zarzucono w nim pułkownikowi Łukszowi, że żołnierzy dręczy i groził, że co dziesiątego żołnierza każe zastrzelić, jeżeli nie wydadzą autorów listów żołnierskich.

Osk. Reger do winy się nie poczuwa i dalszych zeznań odmawia.

Osk. Kolkiewicz również do winy się nie poczuwa i ofiarowuje dowód prawdy na zarzucone Łukszowi czyny.

Dr. Leser wnosi na zawezwanie świadków, celem stwierdzenia, że było faktem notorycznie znanym, że p. Łuksz dopuścił się nadużyć.

Prokurator wnioskowi temu się sprzeciwia, dr. Leserowi zaś sekunduje dr. Zipper w dłuższym wywodzie.

Po odrzuceniu wniosku obrońców rozpatrywano notatkę, odnoszącą się do żołnierzy z oddziału sanitetów.

Oskarżony Reger do winy się nie poczuwa, dalszych wyjaśnień odmawia, a oskarżony Kolkiewicz ofiaruje dowód prawdy i twierdzi, że artykuł inkryminowany nie był listem, ale tylko artykulikiem w formie listu napisanym.

Dr. Leser wnosi na zawezwanie całego szeregu świadków na stwierdzenie okoliczności, że widzieli, jak kapral wypoliczkował żonierza Piżaka. Obrońca domaga się dalej dowodu przez rzeczoznawców, że w świecie dziennikarskim i literackim przyjęty jest zwyczaj podania senzacyjnych wiadomości w formie listów, jak np. Hunnenbriefe z wojny niemiecko-chińskiej i powieści Prevosta.

Dr. Schleicher ofiaruje dalszy dowód prawdy przez zarekwirowanie aktów sądowych odnoszących się do kaprala Bacha, który właśnie za wypoliczkowanie Piżaka zasądzony został na 6 tygodni aresztu. Wnosi dalej na zawezwanie dalszych świadków, którzy byli widzami podczas wypoliczkowania Piżaka.

Po sprzeciwieniu się prokuratora, trybunał udał się na naradę.

Trybunał odmówił wnioskom i rozpatrywał następnie fakt szósty: Inkryminowany jest rzekomo autentyczny list żołnierzy 3 batalionu 10 pułku, którzy zarzucają podpułkownikowi Bokowi bicie i maltretowanie żołnierzy.

I co do tego faktu osk. Reger do winy się nie poczuwa, dalszych wyjaśnień odmawia. Oskarżony Kolkiewicz przyznaje, że artykuł w formie listu napisany do druku oddał, za prawdziwy go uważał i gotów przeprowadzić dowód prawdy.

Dr. Schleicher podaje, że w Przemyślu wszystkie zarzucone w artykule fakta były rzeczą znaną i wnosi na zawezwanie świadków, którzy mają stwierdzić, że oni domagali się opublikowania napiętnowanych w artykule nadużyć.

Dr. Leser domaga się wezwania przemyskiej komendy pułkowej by zawiadomiła, czy w 10-tym pułku przemyskim w rzeczywistości toczyły się dochodzenia względnie zasądzenia za zbrodnię rokoszu.

Zgodnie z sprzeciwieniem się prokuratora, trybunał odmówił obu wnioskom i rozpatrywał fakt 7, odnoszący się do pułkownika Krulischa, a mający zawierać w sobie obrazę czci.

Obrona oskarżonych Regera i Kolkiewicza idzie w tym samym kierunku, jak przy poprzednich faktach.

Obr. dr. Zipper prosi o zawezwanie na świadka pułk. Krulisza na udowodnienie, że pułkownik Krulisz jest z pochodzenia narodowości polskiej i na zarekwirowanie aktów z przeprowadzonego już przed przysięgłymi procesu, w którym pułk. Krulisz nie chciał zeznawać po polsku. Wnosi dalej o zawezwanie redaktorów Ostaszewskiego i Zawadzkiego, oraz adwokatów Ostaszewskiego i Dwernickiego, którzy stwierdzą, że pułk. Krulisz krnąbrnie w owej rozprawie odmówił zeznań po polsku.

Innym szeregiem świadków chce udowodnić, że pułkownik Krulisch jest „azyatą“ i prawdziwość całej treści inkryminowanego artykułu.

Rzeczoznawcy-juryści mieliby znowu skonstatować, że stworzenie „Unfermenabteilung“ kodeksem i regulaminem wojskowem wcale nie jest przepisane i że to się sprzeciwia duchowi ustawy.

Prokurator zgadza się z zawezwaniem do rozprawy pułkownika Krulischa, sprzeciwia się zaś wszystkim innym wnioskom obrony.

Dr Zipper w ciętej replice polemizuje z prokuratorem.

O godz. 3 ½ trybunał ciąg dalszy rozprawy naznaczył na jutro godz. 9 rano.

Audytor Wolf ustąpił, natomiast zasiada jako osoba prywatna inny audytor, który skrzętnie notuje.

Lwów, 8 października. Na początku dzisiejszego, czwartego dnia rozprawy, która się zaczęła o godzinie 10 rano, rozpatrywany był punkt, odnoszący się do rzekomego listu żołnierzy o nadużyciach porucznika Rolińskiego.

Świadek Fast, były administrator „Głosu przemyskiego“, stwierdza, że do redakcyi „Głosu przemyskiego“ przychodziło dziennie po kilkunastu ojców i matek ze skargami na postępowanie porucznika Rolińskiego, szczególnie w czasie po urlopowaniu rezerwistów. Zresztą sam Fast z własnego doświadczenia te skargi potwierdza, bo sam służył 1898 r. przy wojsku.

Świadek Roliński, porucznik, służył od roku 1898 do maja b. r. w 12 komp. w Przemyślu, poczem został przeniesiony do Jarosławia.

Po odczytaniu przez przewodniczącego rzekomego listu od żołnierzy, świadek oświadcza, że o żadnych nadużyciach lub szykanach nie wie. Przyznaje, że uważał na to, aby rezerwa zapasowa była więcej zatrudniona aniżeli inni żołnierze, że często kazał rezerwistom biedz „laufschritt“, w którym żołnierz musi zrobić 160 kroków na minutę, aby leniwych rozruszać, nie obeszło się przy tem bez szturknięć. Co do listu sądzi, że ktoś nadużył dobrej wiary redakcyi i dlatego przeciw nikomu żadnych zarzutów nie podnosi. Przy wojsku nie traktuje się ludzi w rękawiczkach.

Obr. dr. Leser zapytuje, czy wolno używać „laufschrittu“, jako kary lub środka dyscyplinarnego.

Świadek Roliński odpowiada, że w regulaminie tego niema, pozostawia się to do rozstrzygnięcia oficerom.

Po naradzie trybunał postanowił zawezwać na świadków: pułkownika Krulisza jego syna i kilku oficerów.

Po odczytaniu metryk ojca i syna Kruliszów i świadectw tego ostatniego, z których okazało się, że Krulisz pisze się przez sz przewodniczący oznajmił, że nowych świadków nie zawezwie, poczem zarządzono krótką przerwę.

Po przerwie przystąpiono do rozpatrywania faktu 8, odnoszącego się do listu pionierów 2 komp. 10 batal. skarżących się na kaprala Romankiewicza, który po dwa razy w nocy bez potrzeby ich alarmował.

Reger do winy się nie poczuwa i odmawia wszelkich zeznań, podobnie Wityk i Kolkiewicz.

Dr. Schleicher stawia wniosek o przesłuchanie całego szeregu świadków na udowodnienie wszystkich tych okoliczności.

Prokurator zgadza się na przesłuchanie Romankiewicza, sprzeciwia się jednak zawezwaniu innych świadków.

Obrońcy Dr. Leser i Schleicher ponawiają wniosek o zawezwanie świadków, poczem trybunał uchwalił zawezwać wszystkich przytoczonych przez obronę świadków z wyjątkiem kapitana Schultza.

Trybunał przechod[illegible] stępnie d[illegible] rozpatrywania faktu [illegible] artykuł p. t. „Z życia ka[illegible] wodu którego Reger i Kolkiewicz os[illegible] karżeni są o współwinę w zbrodni rokoszu.

Reger do winy się nie poczuwa wszelkich zeznań odmawia.

Kolkiewicz oznajmia, że otrzymał ten list od osób cywilnych, nima zatem zbrodni z § 222.

Dr. Schleicher na udowodnienie prawdziwości twierdzeń, zawartych w tym artykule, ofiaruje dowód z kilkunastu nowych świadków.

Prokurator sprzeciwia się temu, trybunał po naradzie odmawia żądaniu obrońcy.

Następnie przychodzi na porządek dzienny artykuł, podnoszący zarzuty przeciw dwom kapralom pionierów, którzy znęcali się nad robotnikiem przy budowie łazienek.

Reger i Kolkiewicz zeznają jak poprzednio.

Dr. Leser stawia wniosek o zawezwanie świadków na stwierdzenie wszystkich przytoczonych w artykule okoliczności.

Prokurator zgadza się z wnioskiem dra Lesera. Trybunał uchwalił wymienionych świadków zawezwać.

Wkońcu dzisiejszej rozprawy rozpatrywano 11 fakt, w którym chodzi o artykuł: „Z 10 i 11 batalionu pionierów."

Obrońcy stawiają wnioski na wezwanie świadków, celem stwierdzenia prawdziwości okoliczności, zawartych w wymienionym artykule.

Trybunał uchwalił niektórych świadków zawezwać.

Na tem odroczono rozprawę do jutra.

Epidemie w szkołach.

Lwów, 8 października. W dwóch szkołach ludowych pojawiły się odra i szkarlatyna, obie szkoły zamknięto.

Budowa nowego dworca kolejowego we Lwowie.

Lwów, 8 października. Dziś o 11 rano odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego nowego dworca kolejowego. Udział publiczności był bardzo słaby. Przemawiali arcybiskup ks. Bilczewski i wiceprezydent miasta Michalski, odpowiedział im minister kolei Wittek.

Rozprawa przeciw Czajkowskiemu.

Lwów, 8 października. Wczoraj rozpoczęła się ponowna rozprawa przeciw Czajkowskiemu, mordercy Iłykówny. Przesłuchano tylko oskarżonego.

Lwów, 8 października. Przesłuchani dzisiaj lekarze dr Prus i dr Sieradzki uznali Czajkowskiego umysłowo chorym, przeto trybunał na wniosek prokuratora Leżańskiego rozprawę odroczył i postanowił oddać Czajkowskiego pod obserwacyę lekarską, celem stwierdzenia, czy w czasie popełnienia zbrodni znajdował się oskarżony w stanie niepoczytalnym.

Strejk krawców.

Śniatyn, 8 października. Zastrejkowało [illegible] 50 robotników krawieckich.

[illegible] rumuńskie.

Wiedeń, 8 października. „Allgemeine Correspondenz" donosi z Bukaresztu, że rząd rumuński dla zacieśnienia stosunków z Austro-Węgrami, postanowił zaopatrywać się odtąd w potrzeby wojenne nie w Niemczech, lecz w Austro-Węgrzech i już wkrótce poczyni tu zamówienia karabinów i patronów.

Wybory na Węgrzech.

Budapeszt, 8 października. Tel.-kor. biuro węgierskie podaje następujący, ostateczny wynik wyborów we wszystkich 408 okręgach, w których dotąd odbyły się wybory: 262 liberałów 20 katolickich ludowców, 75 stronników Kossutha, 9 stronników Ugrona, 11 dzikich, 5 Słowaków, Serbów i Niemców, 1 demokrata. W 23 okręgach odbędą się wybory ściślejsze, w 2 okręgach suspendowano wybory. Liberali zyskali 16, a stracili 54 okręgów, frakcya Kossutha zyskała 30, a straciła 9, frakcya Ugrona zyskała 6, a straciła 3 okręgi.

Cesarz Wilhelm przeciw Berlinowi.

Berlin, 8 października. W piśmie do magistratu berlińskiego oznajmił prezydent gabinetu, że nie przedłoży królowi pruskiemu do zatwierdzenia ponownego wyboru drugiego wiceburmistrza, radcy miasta Kauffmanna. Prezydent zapytał równocześnie, czy w obecnej sytuacyi nie byłoby stosownem zamianować odpowiedniego urzędnika miejskiego komisarzem miasta. Magistrat postanowił zawiadomić radę miasta o tem piśmie, a odrzucił propozycyę mianowania miejskiego urzędnika komisarzem.

Dżuma.

Rzym, 8 października. Agencya Stefani donosi z Neapolu: Stwierdzono tu nowy wypadek dżumy, mianowicie zachorowała młoda dziewczyna nazwiskiem Marya Martone: przewieziono ją do lazaretu na przedmieściu Nissida. Rodzinę izolowano, dom zdesinfekcyonowano. Zresztą nie zdarzył się ani w Neapolu ani na prowincyi żaden inny nowy wypadek dżumy. Osoby izolowane są zdrowe, dziś zaczęto je częściowo wypuszczać.

Paryż, 8 października. Agencya Havasa donosi: W Saint Louis zaszły trzy wypadki dżumy, z czego dwa zakończyły się śmiercią. W Kayes spostrzeżono trzy wypadki dżumy. Wszędzie zarządzono odpowiednie środki ochronne.

Reformy w Hiszpanii.

Madryt, 8 października. Hiszpański minister skarbu oświadczył, że ma zamiar w przeciągu 10 lat znieść wszystkie myta.

Madryt, 8 października. Minister spraw wewnętrznych oświadczył, że wszelkie wiadomości o ruchu karlistów są nieprawdziwe, wszędzie panuje spokój.

Strejk murarzy w Hiszpanii.

Barcelona, 8 października. Wszyscy murarze rozpoczęli tutaj strejk.

Traktat angielsko-amerykański.

Londyn, 8 października. „Times" donosi z Waszyngtonu, że między rządami angielskim a amerykańskim doszło do porozumienia w sprawie budowy kanału Nikaragua. Wedle tego nowego układu kanał będzie budowała sama Ameryka; w czasie pokoju kanał będzie otwartym dla wszystkich państw, w razie zaś wojny wyłącznie dla okrętów amerykańskich.

Prezydent Roosevelt oświadczył, że będzie się starał, aby senat układ ten zatwierdził.

Demonstracyjna konferencya wszystkich starszych Kas brackich i delegatów przymusowego stowarzyszenia ostrawsko-karwińskiego rewiru odbędzie się w niedzielę 20 października 1901 o godz. 10 rano w Boguminie-Dworcu u p. Sponara.

Przedmiot obrad: 1. Ubezpieczenie na starość, dla inwalidów, wdów i sierot, czy reforma Kas brackich? 2. Ustawowa ochrona i organizacya starszych Kas brackich i delegatów górniczych.

Ponieważ konferencya ta będzie się odbywała publicznie, więc wstęp na nią ma każdy, lecz bez prawa przemawiania lub głosowania.

Towarzysze! Spodziewamy się, że ze względu na wielką ważność obrad żaden starszy, ani delegat nie będzie brakował na tej konferencyi.

Zwołujący.

Zakład wodoleczniczy

w Krakowie, ul. św. Agnieszki l. 5,

pod kierownictwem **specyalisty do chorób nerwowych dra Kupczyka,**

910 otwarty przez cały rok. 58-?

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Agenci mogą zarobić dziennie do 20 K przy sprzedaży pewnych amerykańskich artykułów.

Wiadomości udziela: **HOFFMANN, Hotel Metropole.** 1002 1—?

CARL HITSCHMAN, Humpoletz (Czechy)

przesyła 957 10—10

Loden wełniany i sukna

w najmniejszej ilości

po cenach fabrycznych za zaliczką.

Na żądanie próbki franco i opłatnie.

K. Zieliński mechanik i optyk, w Krakowie, linia A-B. 39, poleca 846 24—96 swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

Większy handel hurtowny poszukuje praktykanta z ukończoną II. lub III. klasą gimn. albo realną, albo praktykantkę do robót kancelaryjnych. 924 4—4

Wiadomość w Administracyi „Naprzodu".

Stowarzyszenie fryzyerów

964 poszukuje zaraz 17—?

kilku zdolnych starszych i młodszych pomocników fryzyerskich. Chłopcy z ukończoną 4. klasą znajdą umieszczenie.

Bliższych informacyj udziela: **Biuro stowarzyszenia fryzyerów, Grodzka 39.**

LINOLEUM

(OSOBLIWY HANDEL)

w kolorach na wskróś przechodzących

wyroby krajowe i zagraniczne;

najtrwalsze **pokrycie podłogi do całych przestrzeni,** także jako **chodniki, podkładki przed umywalnie i jako wielkie dywany.**

F. C. COLLMANN's Nachfolger A. REICHLE, WIEDEN

I., Kolowratring 3.

898 **Dom nowo-murowany** 31-?

o czterech ubikacyach, ze sklepem i składem węgli, w suchem i zdrowem miejscu, w odległości 1 km. od Krakowa, zaraz do sprzedania lub wydzierżawienia pod bardzo przystępnymi warunkami.

Wiadomość w Administracyi „Naprzodu".

Najlepsze Rowery.



Modele z r. 1901 Greger i Helical od 150 K. Rowery używane doskonałe o prostych ramach po 85, 90 i 110 K w bardzo dobrym stanie, z wszystkimi przyborami. 973 5—5

Nowe Płaszcze-pneumatyk 9 K. Szlauchy 5 K. Champion-acetylenowe latarnie 6 K. Latarki na świece 6 K. Cenniki wysyła darmo i opłatnie.

M. RUNDBAKIN, Wiedeń IX, Berggasse 3.

SOMATOSA

(rozpuszczalne białko mięsne)

jest wedle orzeczenia najsłynniejszych lekarzy **„ideałem przetworu odżywczego"** dla chorych i osłabionych. Działa wzmacniająco na nerwy i wytwarza mięśnik.

Do nabycia w aptekach i drogueryach.

WOLNE POSADY.

Miejskie Biuro pracy we Lwowie, plac Bernardyński l. 15, dostarcza **zupełnie bezpłatnie** służby wszelkiego rodzaju. Biuro **ma do rozdania** miejsca dla:

2 kelnerek
1 muzykalnej sklepowej (do wypożyczalni nut)
2 klucznic
2 bon Francuzek
1 bony Niemki muzykalnej
1 nauczycielki Polki z franc. i muz.
1 nauczycielki Angielki z franc. muz.
10 szwaczek
2 praczek do pralni
1 kartoniarki

Kilkadziesiąt sług i kucharek, któreby także froterowały posadzki.

Poszukują posady: **kucharze, murarze, cieśle, stolarze, pisarze kancelaryjni i ekonomiczni, nauczycielki Polki, kucharki, niańki, do zarządu domu, kasyerki sklepowe, szwaczki prywatne na wyjazd, prasowaczki, masażystki, panny służące, klucznice, gospodynie, kucharki, mamki, maszyniści, leśniczowie, ekonomi.**

Zgłaszać się należy w Biurze między godz. 8 rano a ½3 popołudniu. — Z prowincyi przyjmuje się zgłoszenia listownie. 180. 227—?

Nie wszystkie

gatunki »Oats« są powszechnie znanym »Quäker Oats«. — »Quäker« jest nazwisko ochronne znakomitego gatunku kaszy owsianej.

»Quäker Oats« sprzedaje się celem zachowania dobroci, smaku oraz czystości, tylko w zamkniętych żółtych paczkach, zaopatrzony w znak ochronny figury »Quäker«.

Tylko takie paczki zawierają prawdziwy

Quäker Oats

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wielopole 1 — (Telefon Nr. 155)